Nr 66a. Dnia 7 marca. Sobota. Dnia 23 lutego (7marca) 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń.
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Tomasza z Akwinu Wyzn.
Niedziela: Jana Bożego i Beaty P.
Poniedziałek: Franciszki Wdowy.
Wtorek: 40 Męczenników.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 38
Zachód " 5 " 46
Długość dnia godzin 11 minut 4.
Przybyło " 3 " 26

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 6 w.
Zachód " 9 " 32 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 0
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 4° R

Środa: Konstantyna Wyznawcy.
Czwartek: Grzegorza Pap. D. Kośc.
Piątek: Nicefora Biskupa i Modesty P.
Sobota: Matyldy Królowej Wdowy.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Wojsława, jutro Bogowita bł.

Widowiska: Teatr Wielki: „Sen nocy letniej";—teatr Rozmaitości: „Zrzędność i przekora" i „Radcy pana radcy";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Giroflé-Girofla". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Towarzystwo wzajemnego kredytu.

Za kilka dni zarząd i rada Towarzystwa staną wobec ogólnego dorocznego zebrania członków Towarzystwa wzajemnego kredytu dla zdania sprawy z rezultatów sterowania przez rok ubiegły interesami tej instytucji.

W chwili tej nie zbytecznem chyba będzie przyjrzeć się choć głównym pozycjom ogłoszonego już sprawozdania, które niebawem przedstawione będzie do zatwierdzenia ogólnemu zebraniu.

Rok sprawozdawczy 1884-ty pod wielu względami przedstawia się mniej pomyślnie od roku poprzedniego.

Niekorzystna ta różnica okazuje się już w samej liczbie członków, która z 2,812 jakich Towarzystwo miało z końcem roku 1883-go, zmniejszyła się do 2,785-ciu.

Natomiast kredyt ich w tym perjodzie czasu powiększony został z 11,889,770 rs. do 12,080,720 rs.

W wymienionej wyżej ogólnej liczby członków było 676 ziemian, z kredytem 2,717,320 rs. (w roku 1883-im było ich 843 z kredytem 2,899,430 rs.), dalej 231 przemysłowców, mających 1,470,100 rs. kredytu, 966 kupców z kredytem 3,572,050 rs., mniejszych fabrykantów, rzemieślników i rękodzielników 281 dysponujących kredytem 442,350 rs., osób rozmaitych stanów 440 mających kredytu 860,900 rs. i nareszcie 191 osób mających prawo korzystania z kredytu tylko za zabezpieczeniem papierami publicznemi na sumę 3,027,000 rs.

Z porównania powyższego z rokiem poprzednim oprócz zaznaczonego już zmniejszenia tak liczby członków ziemian, jak i posiadanego przez nich kredytu, oraz takiegoż zmniejszenia w kategorji mniejszych fabrykantów, rzemieślników i rękodzielników, inne kategorje korzystających z kredytu osób przedstawiają pewien, acz niezbyt znaczny, przyrost.

Obroty Towarzystwa, które w roku 1883-im dosięgały do 67½ miljona rubli, uległy znacznej redukcji i w roku 1884-tym mało co przenoszą sumę 57 miljonów rubli — czyli zmniejszyły się około 14%.

Taki stan rzeczy będący bezpośrednim wynikiem ogólnie pod względem ekonomicznym dla nas niepomyślnego ubiegłego roku, tłumaczy też powody, dla których czysty zysk na całorocznych operacjach osiągnięty uczynił tylko rs. 108,429 kop. 96½, czyli prawie o dwadzieścia tysięcy rubli mniej niż w roku poprzednim.

Z powyższej sumy, zgodnie z ustawą, na fundusz zapasowy odtrącane być powinno minimalnie 10%, czyli rs. 10,843 kop. ½, poczem resztująca kwota rs. 165,751 kop. 48 pozostaje do podziału.

Na mocy zeszłorocznej uchwały członkowie zarządu i urzędnicy uczestniczą w połowie superdywidendy jaka by się po nad 9% czystego zysku wykazała.

Ponieważ zysk tegoroczny nie dosięga tej normy przeto zarząd i urzędnicy nie mają prawa do tantjemy.

Rada Towarzystwa występuje jednak do ogólnego zebrania z wnioskiem, aby zgodnie ze zwyczajem lat poprzednich wyznaczono rs. 2,730 kop. 92, jako dodatkową gratyfikację dla urzędników.

Dalej taż rada wnosi, aby również zwyczajem lat poprzednich zebranie ogólne upoważniło zarząd do przelania do kasy Towarzystwa dobroczynności tytułem zapomogi kwoty rs. 300.

Zapomoga ta w roku poprzednim wynosiła sumę rs. 500.

Nareszcie z pozostałej sumy rada proponuje obrócić rs. 91,820 kop. 56 na wypłatę dywidendy w stosunku 8%, pozostałe zaś rs. 10,900 zamierza przenieść do zysków zysków roku 1885-go a to dla pokrycia ewentualnych niedoborów jakie przy obecnej stagnacji przewidywać należy.

Z powyższych więc przez radę postanowionych wniosków okazuje się, że członkowie towarzystwa za rok 1884-ty otrzymają dywidendę o 1% niższą niż ją mieli za lata poprzednie. Umniejszenie to jednak jest raczej pozornem niż rzeczywistem z uwagi, iż z zysków roku bieżącego przeniesiono na rok przyszły sumę rs. 10,900, która w razie niewydatkowania jej może być użytą na powiększenie dywidendy.

Taki rezultat ogólny wobec niepomyślnych warunków ubiegłego roku sprawozdawczego można przeto jeszcze uważać za względnie nader dobry.

Oprócz powyższych wniosków, co do których rozstrzygnąć ma przypadające w d. 9-ym b. m. ogólne zebranie, rada przedstawia jeszcze do jego decyzji wniosek dotyczący wyznaczenia wynagrodzeń dla dziewięciu członków rady, pensji trzech członków zarządu, dziewięciu członków komitetu wyborczego oraz trzech członków delegacji rewizyjnej, które to wynagrodzenia i pensje wynoszą razem rs. 17,450, a to według normy za poprzednie lata ustanowionej.

Nareszcie zebranie ogólne zająć się ma dokonaniem wyborów czterech członków rady w miejsce wychodzących z kolei pp. Antoniego Trębickiego, Stanisława Bruna, Ludwika Starkmana oraz zmarłego niedawno Gustawa Findeisena—dalej jednego członka zarządu w miejsce wychodzącego po ukończeniu kadencji p. Ludwika Spiessa, oraz trzech członków delegacji rewizyjnej i tyluż ich zastępców.

K. W.

9)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

przepisała

HAJOTA

(Dalszy ciąg.)

W kilka minut potem drzwi oftalmicznego sanktuarjum zamknęły się za mną. Jak grzesznik przy konfesjonale wyspowiadałem się mężowi nauki z mojej ułomności, wyznałem mu ze skruchą, że nie mogę rozróżnić czerwonych liter na ścianie, jakie mi wskazywał, pozwoliłem wywracać sobie powieki, zakładać lusterka, czytałem wszelkiego rodzaju druki i po wytrzymaniu tych prób oczekiwałem wyroku z miną skazańca.

— Myopija w wysokim stopniu—rzekł oftalmolog. Nie używałeś pan dotąd szkieł?

— Nigdy!

— To źle. Radzę panu nosić okulary lub binokle. Lepiej okulary. Szkieł numer szósty.

Inaczej grozi panu zez rozbieżny.

Dreszcz przebiegł mnie od stóp do głów;

Okulary! numer 7! Zez rozbieżny! Tego by mi tylko brakowało.

— I nie ma na to żadnego innego środka? — zapytałem niepewnym głosem.

— Żadnego. Ile pan masz lat?

— Dziewiętnaście.

— To trochę za późno. Wcześniej, przy odpowiedniej, bardzo żmudnej i długiej kuracji, można było przydłużyć panu wzrok o parę cali. Byłby się zato osłabił. Ale pociesz się pan. Za lat parę wyświadczy on panu ważną przysługę. Uwolni pana od wojska.

— Nie staję i tak — rzekłem ponuro. — Jestem jedynak.

— A! w takim razie na nic się panu nie przyda. I szanowny doktór pożegnał mnie z wesołym uśmiechem.

Człowiekowi, który codziennie wyjmował zapewne po parę oczu i patrzył na dojrzewanie czarnych katarakt, moja, grożąca rozbieżnym zezem myopija wydawać się musiała drobnostką; ale ja — byłem przygnębiony.

Zaraz nazajutrz udałem się do optyka.

— To bardzo silne szkła — rzekł, gdym mu wymienił numer — kto wie czy nie będą za silne. Pan dobrodziej musi mieć nadzwyczaj krótki wzrok.

W sklepie było kilka osób, a pomiędzy niemi jakaś śliczna blondynka. Spojrzałem przeto morderczo na optyka.

Pierwsze binokle jakie przymierzyłem ześlizgnęły mi się natychmiast z nosa — tak samo drugie, trzecie i dziesiąte. To dało znowu optykowi, nie trzymającemu się widocznie zasady *nil admirari* sposobność do zdumiewania się na szczególną budową mego nosa a mnie do obdarzenia go drugiem morderczem wejrzeniem. Ostatecznie wybrał mi jedną parę, która chwyciła mnie jakby w kleszcze — i po kilku minutach zatonęła mi tak dotkliwie w ciele, że czem prędzej musiałem zrzucić to narzędzie tortury. Nie pozostawało mi nic innego jak zdecydować się na okulary i zaniosłem je do siebie w zielonym futerale z takiem uczuciem, jakby to był rewolwer, którym postanowiłem odebrać sobie życie.

O nieba!... mieć dziewiętnaście lat i chodzić w okularach!

Widziałem już siebie, jak je, gdy zwilgotnieją przecieram chustką (kraciastą dla kompletu) i chowam uroczyście do zielonego futerału. Czemuż już za jednym zachodem nie kupić sobie tabakierki i akustycznej trąbki i nie wystarać się o książeczkę omerytalną?

W samotności mego studenckiego pokoiku odbyłem ze wstrętem pierwszą okularową próbę. Już to że zaraz wszystko inaczej mi się przedstawiało, to tam niema co mówić. Przedmioty nabrały dziwnej ostrości konturów, powietrze stało się przezroczystsze i jaśniejsze. Dostrzegłem ze zdziwieniem ile plam różnego gatunku zdobi ściany choć według zapewnień właścicielki, przed miesiącem dano nowe obicie, ile szpar i nierówności posiada pociągnięta wypełzłym lakierem podłoga i jak opłakany jest stan tych mebli, za które przecież słono płacić mi kazano. W ogóle ten mój pokój — mój pierwszy, własny, z nikim nie dzielony pokój, z którego byłem tak dumny przedstawiał mi się teraz bardzo niekorzystnie — co mi nasunęło uwagę, że każdy krótkowidz powinien być optymistą, gdyż wiele brzydkich rzeczy ukrywa się przed jego oczyma.

Za to spostrzegłem leżący pod biurkiem scyzoryk, którego od dni kilku daremno szukałem, przypatrzyłem się pierwszy raz w życiu łażeniu na wpół śpiących much po brudnym suficie, mogłem pisać wyprostowany jak pika i nie potrzebowałem podnosić do oczu ciężkich książek. Miały więc okulary swoje niezaprzeczenie dobre strony. Cóż kiedy po jakiej godzinie uczułem silny ból w oczach, a przytem te szklane parawaniki przed powiekami drażniły mnie w niewypowiedziany sposób. Zdawało mi się poprostu, że wyskoczę ze skóry.

Cisnąłem na stół okulary i pobiegłem zirytowany do mego doktora.

Ten mi powiedział, że jest to naturalny skutek nieprzyzwyczajenia, że mogę wziąć słabszy nieco numer i że to przejdzie.

Tymczasem nie przeszło.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W opracowującym się projekcie nowej ustawy notarjalnej dla całego Cesarstwa postanowiono uzupełnić obecnie istniejące przepisy o odpowiedzialności kryminalnej osób sporządzających akta i poświadczających takowe, w wypadkach naruszenia przez nie obowiązujących praw i przepisów w celu sprowadzenia strat materjalnych dla jednej ze stron interesowanych.

= W celu zapobieżenia praktykującemu się obecnie przechodzeniu majątku w ręce spadkobierców bez wnoszenia ustanowionych opłat, ministerjum sprawiedliwości w porozumieniu z zainteresowanemi zarządami postanowiło, jak donosi *Russk. kur.*, zaprowadzić pewne zmiany i uzupełnienia w głównych artykułach ustawy stemplowej. Opracowane przepisy mają być wprowadzone w wykonanie w krótkim czasie.

= Większość zarządów dróg żelaznych ponowiła starania w ministerjum komunikacyj, jak donoszą *Mosk. wied.*, o możliwe pośpieszne zatwierdzenie ogólnych przepisów i zasad dla zakładania kas emerytalnych kolejowych.

= Zarząd kolei wiedeńskiej między innemi wydatkami na rok bieżący wyznaczył na cele filantropijno-humanitarne następujące sumy: dopłata do kasy zjednoczenia urzędników i oficjalistów (4% od płac etatowych) rs. 57,651 k. 87; dopłata do kasy przezorności rzemieślników i robotników (6% od zarobku) rs. 32,810; na utrzymanie szkoły technicznej (oprócz lokalu) rs. 5,635; na biura związkowo-statystyczne i zjazdy obcych kolei rs. 5,052 k. 34½; na biura komitetu handlowego rs. 1,500; na służbę zdrowia rs. 22,412 k. 85; na wsparcia kuracyjne, koszta pogrzebów i opłatę szpitali rs. 3,320; na utrzymanie domu inwalidów kolejowych rs. 3,068 k. 35; na noworoczne gratyfikacje dla urzędników innych kolei rs. 1,100; na pensje dożywotnie rs. 3,290, czyli razem rs. 135,840 k. 41½. W sumę tą nie wchodzi fundusz wyznaczany stale na gratyfikacje i zasiłek oraz na węgiel.

= *Medycyna* donosi o powziętym zamiarze pobudowania w Warszawie dwóch baraków szpitalnych, zawierających każdy po 32 łóżka. Podobno baraki te, których plany już są gotowe wzniesione będą w obszernych ogrodach szpitala św. Łazarza.

= Na jutrzejszej sesji zarządu kasy pożyczkowo-wkładowej emerytów warszawskich rozbieranym będzie projekt wprowadzenia pewnych zmian w ustawie tejże kasy, a mianowicie paragrafów odnoszących się do poręczycieli i wpisowego.

= W uzupełnieniu wiadomości o zbiorach po ś. p. Chełmickim dodajemy, iż te nie pochodzą po tegoż nazwiska młodym obywatelu ziemskim i autorze zmarłym w St. Remo, lecz dotyczą innej osoby noszącej toż samo imię i nazwisko.

= **Z teatru i muzyki.**

* Wczoraj po raz drugi wystawiono w Małym teatrze operetkę Lecoqua „Giroflé-Girofla". Rolę Paquity, śpiewaną poprzednio przez p. Święcką objęła po niej debiutantka pana Nicolas.

W śpiewie panny N. znać dobrą szkołę, wyrażającą się czystą intonacją i dobrem frazowaniem, a że niezbyt silny głos wystarcza zupełnie wymaganiom takiej jak wczorajsza roli i niewielkiej scenie, pannę N. można więc uważać za dobry dla Małego teatru nabytek.

Na korzyść debiutantki przemawia także bardzo staranna jej gra.

Publiczność, o ile o tem wnosić można z głośnych objawów zadowolenia na wczorajszem przedstawieniu „Giroflé-Girofla" bawiła się bardzo dobrze.

I czegóż więcej potrzeba?

* Serja koncertów symfonicznych zamknęła się wczoraj świetnie symfonją Schumana i występem na estradzie Zofji Menter.

Teatr przepełniony powinienby być wskazówką, że pierwsze lody stanowczo przełamane i że przyszłość koncertów symfonicznych w następującym sezonie można uważać za zapewnioną.

Zaznaczając wczorajsze poprawne i sumienne wykonanie rzeczy orkiestrowych pod dyrekcją p. Rebiczka, zachowujemy sobie jeszcze możność powrócenia do tego przedmiotu; obecnie przyznać wypada, że bohaterką wieczoru była Menter *la grande Sophie*, jak ją słusznie nazywają.

Potężna pianistka grała Beethowena i Liszta i była wielką artystką zarówno w koncercie Es dur, jak w Tarantelli na temat Aubera.

Publiczność porwana entuzjazmem, doznawała wrażeń tak silnych, jak gdyby pierwszy raz słyszała mistrzowską wirtuozkę.

Zofja Menter wystąpi z własnym koncertem w poniedziałek; pomówimy więc obszerniej o tych występach znakomitej artystki w przyszłym „Przeglądzie artystycznym".

= Z wystawy obrazów.

Część obrazów nadesłanych na konkurs Towarzystwa zachęty sztuk pięknych będzie usunięta z wystawy w przyszłym tygodniu.

Jeden z uczestników konkursu zamierza swoje dzieło przesłać w darze krakowskiemu muzeum.

= **Kulig polski.**

W ostatnim numerze petersburskiej *Wsiem. ilustr.* znajdujemy dwa rysunki Szamoty wyobrażające sceny z warszawskiej szlichtady.

Rysunki odznaczają się dobrem pochwyceniem miejscowego charakteru.

= **Morderczy wynalazek.**

Jeden z tutejszych mechaników wynalazł narzędzie do zabijania... drobiu.

Przyrząd ten mający na celu błyskawiczne uśmiercanie kur, gęsi itp. będzie umieszczony na wystawie kucharskiej.

= **Wzmacnianie brzegów Wisły.**

Inżenierja rzeczna z początkiem wiosny rozpocznie cały szereg robót około zabezpieczenia brzegów Wisły od możliwej powodzi.

Pomiędzy innemi będzie umocniony wał oborski leżący o kilka wiorst powyżej Warszawy.

= Zwiastuny wiosny.

Jeden z reporterów doniósł nam wczoraj, że w stronie południowo-zachodniej widziano przeciągające nad Warszawą... bociany.

Byłoby to mniej więcej o pół kwartału zawcześnie.

Inny sprawozdawca biegły w ornitologji udał się natychmiast na miejsce dla przekonania, czy to rzeczywiście *ciconias* czy... *anatidae*.

Okazało się jednak, że bociany, jeżeli były, musiały już przelecieć po za obręb donioślości reporterskiego oka.

Z tego powodu wiadomość tę z wszelkiem zastrzeżeniem podać musimy.

= Z dalekich stron.

W tych dniach przybyło do Warszawy kilku kupców z Merwu, dla zawiązania stosunków z tutejszym światem handlowym.

Przybysze z dalekich stron są dobrze poinformowani przez osiadłych tamże warszawiaków o tutejszych firmach i fabrykach.

Na początek kupcy merwscy zakupili znaczną partję obuwia, ubrania, galanterji i konfekcji damskiej i towary te bezzwłocznie wysyłają w głąb Azji.

Dodać tu trzeba, że podróż z Merwu nad Wisłę trwa przeszło dwa miesiące, a oprócz innych środków lokomocyjnych w tej podróży, trzeba przebywać 100 mil na wielbłądach.

= Usunięcie zegarów.

Kilku zegarmistrzów z ulic Nowy Świat, Mazowieckiej i Wierzbowej usunęło zegary wystawione przedtem dla reklamy, a jednocześnie służące ku wygodzie publicznej.

Brak ten obserwujemy już od kilku dni.

= Wybryk natury.

W dniu wczorajszym, do jednego z zakładów felczerskich przy ulicy Marszałkowskiej zgłosiła się starannie zawoalowana kobieta.

Wzięła ona na stronę właściciela zakładu i po zamianie kilku zdań podążyła do jego prywatnego mieszkania.

Obecny temu nasz sylf zaciekawiony tajemniczem zachowaniem się damy zapytywał o powód i objaśniono go, iż dama... „się goli".

Niedyskretny rycerz brzytwy był tym razem gadatliwy, jak prawdziwy *Figaro*.

= Po amerykańsku.

Kilkanaście dni temu pan ***, urzędnik kolejowy otrzymał niezwykłej treści pismo.

Oto pewna młoda osoba, którą pan *** poznał na balu publicznym podczas ubiegłego karnawału, przesłała mu mniej więcej te wyrazy:

Brzydka, apatyczna i bigotka, w wysokiem uznaniu swych zalet, zasługuje na najpochlebniejszy, w podobnych warunkach, epitet:

— Nie pojmuję czego od niej chcą. To bardzo dobra osoba.

Dobra! Któż z nas nie wie, ile złośliwości potrafią wlać w ten wyraz piękne usteczka i czego świat w nim przywykł się domyślać.

Życie warszawskie.

„TOWARZYSTWO".

„Towarzystwo"!

Czyż sam ten wyraz nie przywodzi wam na myśl brzmienia herbowych nazwisk, wysokich tytułów, najczystszego paryskiego *r*, frou-frou jedwabiów, oraz ożywionych ech z Nizzy z „*auystokuatycznych uautów*" i wzorowej stajni, zaprawnych dystyngowaną wonią „jockey clubu" lub „opoponaxu".

„Towarzystwo"!

To ostatni wyraz dystynkcji i szyku, z wyłącznym monopolem na dobry ton i wszystko co jest „dobrze" w naszem mieście; to „wielki świat", zasiadający pierwsze piętro na premjerach, to gospodarze i gospodynie wytwornych bali i dobroczynnych rautów, to nasi kwestarze i nasze kwestarki wielkanocne, członkowie „śmietankowych" komitetów i członkinie „uprzywilejowanych" instytucyj.

Wszystko co się odbywa pod ich patronatem zyskuje pewne patentowane godło, pewne subtelne i niepochwytne coś, którem szczycą się *oni*, a przed którem biją czołem całe tłumy, po za usankcjonowanym kordonem pozostające.

Samo zbliżenie się do tej wyższej sfery nadaje nieraz człowiekowi większe znaczenie, aniżeli niepospolite zasługi.

— To prawa ręka księcia R.—mówiono mi z szacunkiem o pewnym nieurodzonym młodzieńcu, który wszystkie swe zdolności i usługi tej jedynej, dość korzystnej zresztą dla niego specjalności, poświęca.

Nie dziwnego, że wielu ludzi nawet z „inteligencji" stara się wstąpić w jego ślady, nie przebierając w środkach, że taki pan Y. zostawia bajeczne sumy u Stępka dla zaszczytu tykania się z hrabią Leonem, że pan X. poświęca tyle czasu dla pozyskania barona V. na „jenerała" swych przyjęć, że pan U. wreszcie dla zaskarbienia sobie łask i protekcji marszałka O. umiejętnie wyzyskuje jego słabostkę do płci pięknej.

„Należy do towarzystwa".

Ileż piersi życzenie to podnosi westchnieniem, ile ofiar i upokorzeń znosi niejedna dla dostania się do tego raju... dorobkowiczów.

W tymże celu wstępuje do różnych bractw i ochron dystyngowanych, urządza „*five o'clock tea*", ubiera się u pani Eufemji, ex-wielkiej damy, znosząc cierpliwie jej humory i... rachunki, w których pozycja „gusta" dość pokaźne zajmuje miejsce, przyjmuje lokai i „panny" z wielkich domów, nadając im głos więcej aniżeli doradczy, albo też kupuje sobie prawdziwy autentyk, z którym związek ma jej otworzyć zaczarowane wrota...

Ale to jeszcze nie wszystko.

U progu spotyka ją zwykle czyściec delikatnych aluzyj, dobrotliwych uwag i wykwintnych półsłówek, jakiemi dama z towarzystwa potrafi ją *wyróżnić* z pośród „swoich" z wyszukaną grzecznością i pełną łaskawości słodyczą, gnębiąc bardziej względami, któremi *zaszczyca*, aniżeli etykietalnym chłodem...

Jeżeli „profanka" jest młoda, piękna i broń Boże dowcipna, „damy z towarzystwa" idą dalej, rozpływając się w pochwałach, przeplatanych naiwnem zdziwieniem.

— Co za piękna cera. Ani poznać, że jej ojciec był „węglarzem".

Albo:

— Prześliczna!... Jaka szkoda, że jest trochę... *mauvais genre*...

Czyż może być litościwszy a zarazem radykalniejszy sposób potępienia?

Naturalnie należy dodać, że członek „towarzystwa", darzący swą przyszłą tak olbrzymiemi awantażami, osobę swoją wraz z przyległościami, wysoko szanuje i... *szacuje*...

Jest to zresztą jedyna okoliczność, łagodząca fakt mezaljansu, która zyskała nawet podobno prawo obywatelstwa, w statutach „towarzystwa".

O! bo „towarzystwo" ma swoje prawa, zasady i swoją specjalną etykę.

Ta ostatnia wybaczy ci raczej nieczyste sumienie niż... nieczyste paznokcie — szulerkę w dobranem kółku niż... jedzenie ryby nożem — uwzględni prędzej nieznajomość jeografji jak heraldyki, historji jak *savoir vivre'u*...

Co do gramatyki nie potrzebujesz się o nią troszczyć, gdyż w tym względzie znalazłbyś z trudnością w „highlifie" kompetentnego sędziego...

Cała zaś pseudoarystokracja, podobieństwem nazwiska, nabytym tytułem, lub wysokim urzędem, dostająca się do „świata", słabostki jego w zbytniej gorliwości nietylko naśladuje lecz przedrzeźnia, posuwając je w najlepszej wierze, do karykatury.

Ci już wprost szczycą się błędami ortograficznemi...

I nie dziwnego, z gazet godziennych czytają — *Figaro* a z tygodniowych — *Journal amusant*.

Od pewnego czasu wprawdzie wyższe sfery, zapewne w ślad za koronowanemi głowami, bawiącemi się w literaturę i sztukę, obok zalecanej przez ton

„Poznawszy pana zapałałam ku niemu miłością. Nie mając innego sposobu zbliżenia się, zdecydowałam się wziąść pióro do ręki. Jest to łamanie form konwenansu, ale nie posiadam dostatecznej siły do zwalczenia uczucia."

Pan *** z początku sądził, że to jest zwykła mistyfikacja, wizyta wszakże złożona w domu rodziców młodej i przystojnej panny w zupełności obaliły to przypuszczenie.

Pan ***, któremu tak osoba jak i postępowanie energicznego dziewczęcia przypadły do smaku, od kilku dni nosi już na palcu obrączkę zaręczynową.

All right!

= Zabawna pretensja.

W jednym z domów na Złotej mieszka niemłoda już osoba, panna ***, której najbliższym sąsiadem jest pewien student uniwersytetu.

Pannie *** przywidziało się, że student spotykając ją w sieni, czy też na schodach ironicznie się uśmiecha i mierzy sąsiadkę wyzywającym (?) wzrokiem.

Będąc w tem przekonaniu, skarżyła się przed rządcą domu, żądając usunięcia lokatora.

Rządca interpelował młodzieńca, lecz ten jako żywo nie poczuwał się do winy.

Sąsiadka wciąż trwała przy swojem i nie mogąc nic wskórać u rządcy udała się ze skargą do inspektora uniwersytetu.

Ten jednak po bliższem zbadaniu skargi, również nie uznał postępowania studenta za karygodne.

Zniecierpliwiona wreszcie panna *** wystąpiła z akcją sądową i sprawa ta została wczoraj osądzoną.

Mniemany winowajca, jaknajkategoryczniej zaprzeczył, żeby miał kiedykolwiek obrazić sąsiadkę, świadków zaś panna *** nie przedstawiła.

Naturalnie, iż akcja została oddaloną.

= Imitacja... dziecka.

Pan R., wracając wieczorem do domu, zaczepiony został na ulicy Wiejskiej, przez jakąś młodą kobietę z dzieckiem na ręku, proszącą o jałmużnę.

Gdy przystanął, aby jej dać kilka groszy, dziecko owo wydało mu się podejrzanem, zażądał więc aby je pokazała, lecz kobieta odmówiła, dowodząc, że dziecię śpi.

Wtedy p. R. będąc przekonanym, że w tem kryje się jakieś oszustwo, nagłym ruchem odsłonił chustkę, i zamiast dziecka zobaczył podługowatej formy zawiniątko.

Zdemaskowana oszustka przeczuwając złe następstwa, pchnęła pana R. tak silnie, że upadł na ziemię, a zanim powstał, znikła gdzieś w bramie sąsiedniego domu.

= Kradzież w celu... samobójczym.

W dniu wczorajszym na Freta przytrzymano jakiegoś młodego człowieka, który rozbił szafkę wystawową przed sklepem nożowniczym i zabrawszy tylko jeden lancet szybko uchodził.

Aresztowany tłumaczył się, że powziąwszy stałe postanowienie odebrania sobie życia, umyślił poprzecinać sobie żyły ostrym lancetem, którego nie miał za co kupić.

= Zniknięcie.

Jeszcze przedonegdaj wyszedł z domu Antoni D. zamieszkały pod nrem 1-ym na Zaokopowej i do wczorajszego wieczoru niepowrócił.

Wszelkie poszukiwania zaginionego okazały się daremnemi.

= Przy pracy.

Na Solcu Marjanna K. wyrobnica, płucząc w Wiśle bieliznę przechyliła się nieostrożnie i wpadła do wody.

Tonącą już szczęśliwie wyratował dozorca policyjny.

Biedna kobieta z przestrachu i zimnej kąpieli mocno się rozchorowała.

= Nagła śmierć.

Na Tamce pod nrem 18-ym Marjanna Ł., licząca 39 lat wieku nagle zmarła.

Zwłoki zostały zabezpieczone celem zbadania przyczyny nagłej śmierci.

= **Wypadki.**—Na Pradze pod nrem 378 spadła ze schodów 80-letnia Marjanna J. i niebezpiecznie zraniła się w głowę.—Na Nalewkach Sara R. najechana przez wóz roboczy uległa zwichnięciu ręki.

= Djecezja kujawsko-kaliska.

Djecezja ta, mająca ludności 968,845 dusz, liczy 13 dekanatów, a mianowicie: włocławski, nieszawski, kaliski, kolski, koniński, sieradzki, słupecki, turecki, wieluński, piotrkowski, częstochowski, łaski i noworadomski.

Kościołów parafjalnych znajduje się w djecezji 338, filjalnych 36, kaplic 158.

Duchowieństwo składa się z 397 księży świeckich, 147 zakonników, 109 alumnów seminarjum.

Klasztory istnieją: paulinów w Częstochowie, dominikanów w Gidlach, franciszkanów w Kaliszu, reformatów w Kaliszu, Lutomiersku i Włocławku, bernardynów w Kazimierzu, Kole, Warcie i Widawie, augustynów w Wieluniu, dominikanek w Przyrowie, bernardynek w Warcie i Wieluniu.

Siostry miłosierdzia są czynne przy szpitalach w Kaliszu, Sieradzu i Włocławku.

= Z nad Wisły.

Włocławski nasz korespondent donosi nam, że pomiędzy Włocławkiem a Płockiem zaczął już kursować statek pasażerski, obniżywszy przytem znacznie cenę przewozową.

Obniżenie ceny płocczanie zawdzięczają wiadomości jakoby p. Fajans miał przeznaczyć jeden ze swoich parostatków do kursowania między temiż samemi miastami.

Most łyżwowy pod Włocławkiem ma być ustawiony w przyszłym tygodniu.

= Szczęście do... torfu.

Niezamożna wdowa po jednym z tutejszych sądowników, nabyła za ostatni fundusz domek i kawał ziemi pod Rogowem, pragnąc sobie zapewnić jakiś przytułek.

Szczęście mieć chciało, że na kupionym gruncie znaleziono obfite torfowiska, co pozwoliło wdowie korzystnie odprzedać swoją własność i kupić nową, większą.

Obecnie na gruntach nowej posiadłości znaleziono znowu torf i kapitaliści niemieccy czynią właścicielce korzystną propozycję kupna.

Z sali sądowej.

Echo rozboju w Józefinie.

Głośnym był w swoim czasie fakt zuchwałego rozboju, dokonanego w listopadzie r. 1881-go w folwarku Józefinie (pow. nowomiński).

Kilkunastu zbójców, uzbrojonych w noże i rewolwery splądrowało wówczas do szczętu dom obywatela Stankiewicza, który daremnie usiłował stawić im opór. Łupem zbójców stało się przeszło 4,000 rs., tudzież znaczna ilość kosztowności. Trup jednego z napastników, którego wystrzałem z dubeltówki położył na miejscu właściciel folwarku, dopomógł władzy śledczej do wykrycia kilku rozbójników—i sześciu z nich przebywają już od $1\frac{1}{2}$ roku w kopalniach syberyjskich.

Tymczasem w dalszym ciągu trwały bezskuteczne poszukiwania pozostałych zbójców. Otóż w grudniu zaprzeszłego roku, w powiecie szczuczyńskim sshwytano czterech starozakonnych, którzy potajemnie przez granicę się przekradli. Znalezione u dwóch z nich paszporty i rewolwery nasunęły podejrzenie, iż przyjmowali oni udział w jednym z licznych podówczas rozbojów. Rozpoczęły się więc przedwstępne badania, w rezultacie których jeden z zaaresztowanych, mianowicie niejaki Izrael Rabinowicz, rodem z Kijowa, został pociągnięty do odpowiedzialności pod zarzutem uczestnictwa w napadzie na Józefin.

R. od pierwszej chwili tłumaczył się, że w Królestwie Polskiem nigdy przedtem nie był, że współwyznawców swych, z którymi jednocześnie go schwytano, wcale nie zna, i że teraz wraca z Ameryki, dokąd wyjechał był po pogromie żydowskim w Kijowie na wiosnę 1882-go roku.

Okoliczności powyższe potwierdziły zeznania świadków, zbadanych w Kijowie za wskazówką obwinionego. Pomimo to zatrzymano go nadal pod strażą, gdyż, jak opiewały protokuły śledztwa pierwiastkowego, p. Stankiewiczowa i dwie jej służące miały poznać w osobie Rabinowicza jednego z rozbójników.

Wyrażamy się w tym względzie hypotetycznie, ponieważ w obliczu sądu, gdzie R. wczoraj właśnie zasiadł na ławie oskarżonych, rzecz ta w całkiem odmiennem przedstawiła się świetle.

Mianowicie wszystkie trzy pomienione kobiety jednogłośnie zapewniły sędziów, że obwinionego nie znają i że tak samo zeznawały przed sędzią śledczym, nie wiedząc, iż w niezrozumiałych dla nich protokułach słowa ich przeinaczono. Zeznania powyższe brzmiały tak stanowczo i ze względu na swe źródło tak dalece zasługiwały na wiarę, że tow. prokuratora Szebeko odstąpił zupełnie od oskarżenia, obrońca zaś, w osobie adw. Nowodworskiego, zrzekł się badania świadków, powołanych z Kijowa w celu stwierdzenia *alibi* obwinionego.

Sędziowie po krótkiej naradzie orzekli niewinność Rabinowicza, który podczas przerwy posiedzenia gorąco się użalał na swe niesłuszne piętnastomiesięczne więzienie.

K. Ł.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Gaszenie sadzy w kominie.

Na wypadek zapalenia się sadzy—niebezpieczeństwo nie jest grożące, jeśli tylko mamy pod ręką ze dwa funty siarki, konewkę wody, kawał jakiej starej płachty, a w braku tej ostatniej—choćby wiązeczkę siana. Skoro tylko spostrzeżemy ogień, wrzuca się do pieca siarkę, zatykając jednocześnie dolny otwór pieca zmoczoną płachtą lub sianem. Przy użyciu siarki czyszczenie luftu miotłą jest niepotrzebne, gdyż wywiązujący się kwas siarkowy sam przez się gasi sadze i powoduje opadanie ich na dół. Jeśli nie ma pod ręką siarki można ją zastąpić surową cebulą, której wrzuca się do pieca naraz około 20 sztuk; skoro skórka się przepali pokazują się gęste kłęby czarnego dymu, mającego tę samą własność co kwas siarkowy. Nie potrzebujemy dodawać, że podczas tłumienia ognia należy pilnować dachu—zwłaszcza jeśli ten ostatni nie jest ogniotrwałym.

— *Sprostowanie.*—We wczorajszym wieczornym numerze na str. 3 w szp. 1 zamiast „dozorca bydłobójni" czytać należy „nadzorca bydłobójni, lekarz weterynarji Piaszczyński."

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Juljan **Czupkowski,** opatrzony św. sakramentami, zmarł dnia 5-go marca r. b., przeżywszy lat 37. W smutku pogrążona matka, żona z pięciorgiem małoletnich dzieci, siostra, bracia i rodzina zmarłego, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Solec № 52, w niedzielę, to jest dnia 8-go marca, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —923

† Ś. p. Ignacy **Szemioth,** syn zmarłego Jana i Teressy z Nideckich, zakończył życie dnia 6-go marca r. b., przeżywszy lat 27. Stroskana matka, siostry i szwagier zapraszają krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża, w niedzielę, to jest dnia 8-go marca, o godzinie **5-ej** po południu. 3—921—

† Jutro, tj. w niedzielę, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Marji z Cipriani'ch **Gieppart-Gebhard,** odbędzie się w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu o godzinie **9-ej** rano, żałobna wotywa za jej duszę, na którą pozostały syn zaprasza przyjaciół i znajomych. —906—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 6-go marca. — Parlament niemiecki odrzucił na posiedzeniu dzisiejszem rezolucję przemawiającą za systemem bimetalicznym. Rząd oświadczył, iż moneta złota jest dobrą i niema niebezpieczeństwa zbytecznego odpływu złota.

Berlin 6-go marca. — Hrabia Herbert Bismark oświadczyć miał w Londynie, iż kanclerz w mowie swej poniedziałkowej nie zamierzał zaatakować gabinetu angielskiego, lecz pragnął tylko zapobiedz osłabieniu zaufania Francji do Niemiec, które wyniknąć mogło z opublikowania w angielskiej księdze błękitnej treści poufnych not, tudzież rozmów kanclerza z Maletem (posłem angielskim w Berlinie; *przyp. red.*).

Paryż 6-go marca. — Rząd francuski zaproponował mocarstwom wyznaczenie komisji technicz-

---

manji „kolekcj-onowania" nadtłuczonych talerzy, starych ale to koniecznie starych książek i różnego rodzaju autentycznych antyków, meblujących męski gabinet — dozwalają swoim członkom chwytać za pióro lub pędzel a nawet mięszać się od czasu do czasu, z ludźmi tej „sfery".

Un luxe de plus. Według słów jaśniewielmożnego O.

Naturalnie należy wybierać osobistości możliwie salonowe, których (jako zaznaczonych w herbarzu) nie potrzebaby za każdym razem wymawiać inaczej, i które na zapytanie „Kto ich rodzi", nie odpowiedzą pełnym wstydliwości rumieńcem, gdyż doniosłość jego i znaczenie pojmą a zaszczyt znajdowania się w dostojnym gronie, odczują, odwdzięczając się zań wysławianiem publicznem gościnności gospodarstwa, dedykowaniem im swych utworów, lub pełnem najtkliwszej słodyczy uwielbieniem.

Etyka „towarzystwa" obok wielu innych przepisów, zapożyczonych od francuzów, posiada swoje specjalne matrymonjalne klauzule.

— Co to za nieszczęście, że baronowa jest moją żoną — mówił mi niedalej jak wczoraj, jeden z *nich* — moglibyśmy się kochać i być tak szczęśliwi. A tak, przyznaj pan sam, czy mogę po mieszczańsku uprawiać rodzinne cnoty wraz z ich licznemi konsekwencjami. Stać się pośmiewiskiem świata do którego należę. Nigdy! nigdy!...

Zdaje mi się że zrobiłem głupią minę a *on* ciągnął dalej:

— Widzę, że mnie pan zrozumiałeś. Pojmujesz zapewne równie dobrze dla czego ja *muszę* utrzymywać stosunek z *corps de balet*'em! *Cela me posel...*

Czyżby to być miała żywa illustracja przysłowia „*szlachectwo obowiązuje*"?...

Almaviva.

nej, która wypracowałaby projekt wolnej żeglugi na kanale Sueskim. Włochy przystąpiły do tego projektu.

Paryż 6-go marca. — Wedle prywatnej wiadomości w Marsylji wybuchła ponownie cholera.

Londyn 6-go marca. — Gazeta *Standard* słyszała, iż poleconem zostało rosyjskiemu posłowi oświadczyć, że rząd jego szczerze życzy sobie utrzymać stosunki przyjaźni z Anglją i że rosyjscy wodzowie w Azji środkowej otrzymali rozkaz nie posuwania się dalej.

Konstantynopol 6-go marca. — Raport ministra marynarki, złożony sułtanowi, stwierdza wystarczające uzbrojenie i zupełną gotowość wojenną floty tureckiej.

Konstantynopol 6-go marca. — W kołach W. Porty zapewniają, że p. Giers poruszył myśl zbiorowej manifestacji mocarstw traktatowych na rzecz utrzymania w nietykalności praw zwierzchniczych sułtana w Egipcie i Tripolidzie. Austrja i Niemcy oświadczyły gotowość poparcia kroków Rosji w tej mierze.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 6-go marca, godz. 5 m. 5 **popołudniu** (*notowanie urzędowe giełdy*).

Nizbyt wyraźne i jednolite panowało usposobienie na dzisiejszem zebraniu giełdowem. Ruch był niewielki, niepewność stanowiła cechę ogólną. Wartości spekulacyjne nieco słabiej i w małych obrotach. Akcje kredytowe straciły jedną marką — również w zniżce drobnostkowej i inne spekulacyi podległe walory. Wartości bankowe nieco mocniej niż wczoraj. Również kolejowe trochę lepiej. Rynek rent obcych może najlepiej ze wszystkich usposobiony. Niektóre zyskały pewne niewielkie zwyżki. Wartości rosyjskie prawie bez zmiany. Również ruble. Żyto w towarze gotowym 1.25, w dostawowym 25 fen. niżej.

Berlin 6-go marca.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	213.90	Akcje kredytowe . .	515.—
Weksle na Warszawę	213.55	Listy zast. ser. I-ej .	66.50
Wek. na Peters. krótk.	213.10	Weksle na Lon. krótk.	——
Wek. na Peters. dług.	211.50	" " długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	213.75	Żyto z dost. na jesień	147.25
Wschodnia poż. II em.	64.90	Żyto na wiosnę . . .	150.50

Petersburg 6-go marca.

Weksle na Londyn	$25^3/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$217^1/_4$
" " II-ej emisji	208
Półimperjały	7.81

Różnice w kursach rubli są bardzo nieznaczne. Kurs ich w tranzakcjach końcomiesięcznych niezmieniony wcale, w kasowych spostrzegamy zwyżkę 10-fenigową. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg również nie zmienione. Jest to chwila wyczekiwania i niepewności, w której każdy kierunek działalności wydaje się niebezpiecznym. Giełda warszawska, jak wiemy trzyma się bardzo ściśle wskazówek berlińskich, a przewidywać co przyniosą na jutro istotnie niepodobna. W każdym razie spodziewać się można rozpoczęcia czynności w usposobieniu dosyć mocnem. Notowania z dnia poprzedniego były: 213.80, 213.75, 516, 148.50, 150.75.

J. Wl.

Gdańsk 5-go marca.

Pszenica	cena najwyższa . . .	7.43
"	" regulacyjna bieżąca	6.59
"	" na dostawę wiosenną .	6.65
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.04
"	" regulacyjna . . .	5.04
"	" na dostawę wiosenną . .	5.10
Jęczmień	browarny	4.39
"	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
"	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 6-go marca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 108, średnia 99—103, ordynaryjna 87—97.

Żyto: wyborowe 79 — 82, średnie 76 — 78, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 86—90, średni 81—83, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 81 — 97 średni — — —, ordynaryjny — —.

Gryka 79—84. **Groch** 70—78. **Kasza Jaglana** wyborowa 126—130, średnia 115—122, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 6-go marca r. 1885.

Bardzo zwykły mieliśmy targ piątkowy.

Dostawy pszenicy prawie żadne, parę furek dowiozło 90 korcy.

Gatunki dobre, 6.40 do 6.50 osiągły, średnie 6.30 do $6.37^1/_2$ płacono.

Żyta około 500 korcy.

Oprócz tego ofiarowywano żyto z próbek, notowane tranzytowym, ekspedjowane z Cesarstwa na bezpośredniej komunikacji do Sosnowca.

Wyborowe żyto po 4.65 i 4.75 oddawane, średnie 4.50 do 4.55 z fur.

Z próbek nie sprzedano nic. Za tranzytowe żądano 4.80 z odstawą do Sosnowca, lecz bez amatorów.

Owsa około 300 korcy rozprzedano po 3.15, 3.30 i 3.45.

Siana dosyć. Kupowano przeważnie na oko, ponieważ towar z powodu deszczu siano jest przemokłe.

Liczono w stosuku 35 do 50 kop. za pud siana i 20—25 za pud słomy.

Z Królewca pod datą 5-go marca, donoszą nam co następuje:

Pszenica bez zmiany. Płacono za białą wagi 112—124 f., 88 do 105 kop. za pud. Czerwoną 116—123 f, 89—104 kop. za pud.

Żyto nieco lepiej. Usposobienie zwyżkowe. Za ważące 110 do 126 f., płacono 77—91 kop. za pud.

Jęczmień ciągle jednakowo. Cena 78—91 kop. za pud.

Również bez zmiany owies.

Groch biały 88—91, szary 85—86 kop. pud.

Wyka bardzo chętnie kupowana po 74 kop.

J. Wl.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Dowóz bydła na targ praski w tygodniu ostatnim (ukończonym we środę)—przedstawia się w następujących cyfrach: wołów stepowych dostawiono 1620. krów 5, krajowych wołów 40, krów 86. Pokup nie był zbyt silny i chętny. Z powodu wielkiego postu zapotrzebowania mniejsze i ceny cokolwiek niższe.

Rzeźnicy warszawscy kupili sztuk 1321, resztę rozprzedano na prowincję.

Mięsa bitego dostawiono 2882 pudy. Na targach żywnościowych cena mięsa obniżyła się dosyć pokaźnie.

Mięso wyborowe płaciło się 11—13 kop., rosołowe 10 kop. za funt. Polędwica 20—$22^1/_2$ kop. Na niektórych targach, a mianowicie na Nowem-Mieście i w nowych bazarach pawet jeszcze taniej dostać było można.

Funt łoju 14 kop. Cynadry 20, cztery nogi 75 kop.

Cieląt dowóz obfity—1300 sztuk wystawiono na sprzedaż i kupowano po cenach nieco niższych. Cielęcina też znacznie staniała. Płacono dyszek i kotlet 10—12, inne części 9—10 kop. za funt.

Móżdżek $7^1/_2$—10, cztery nóżki 12—15 kop.

Dowóz trzody chlewnej mniejszy—gdyż i pokup zmniejszony z powodu zakazu wywozu do Niemiec. 1500 sztuk sprzedano, płacąc w stosunku 4.50 za pud żywej wagi.

Wieprzowina prawie bez zmiany. Szynka $13^1/_2$, częściowo $12^1/_2$, schab 15, inne części 12 kop. za funt.

Słonina 18, gruba 20, solona 22. sadło 22 kop. za funt. U wędliniarzy słonina i sadło 24—25 kop.

Wędliny bez zmiany w cenie.

Zwierzyna nieco tańsza. Parę sarn sprzedano po 9—12 rs., zające 75—1.50; kuropatwy 1 rs., jarząbki 90 kop. para. Bażanty 3.50 para. Kwiczoły 20 kop. Głuszce 90 kop., cietrzewie 75 kop. sztuka.

Drób również nie drożej. Indory po 4 rs. duże mniejsze 3 rs., indyczki 2—2.60, pulardy po 1 rs.. kury od 45—75 kop Kognty pasione, tak zwane ćwiki 50—80 kop. Gęsi 1.20—1.80, kaczki 60—75 kop.

Nabiał nieco tańszy. Masło bardzo dobre bez soli po $37^1/_2$ kop. oddawano; solone 33. Śmietana 35, śmietanka 15—25, mleko 6—12 kop. kwarta.

Jaj kopa rs. 1.10.

Ryby żywe ciągle bardzo drogie. 30. 35. $37^1/_2$ kop. za lepsze płacić trzeba. Śnięte natomiast dosyć tanie. Szczupaki z powodu trudności przechowania $7^1/_2$—12 kop., mniejsze 15. inne ryby do $22^1/_2$ kop. za funt. Sum 25 kop., miętusy po 6 kop. funt.

Sielawy 10. śledzie bardzo tanie od 1—$7^1/_2$ kop., minogi 1 do $2^1/_2$ kop. sztuka.

Z przypraw: grzyby suszone 50—75 kop. funt, miód 18—30. mak biały 25, szary 20 kop.

Olej 48, słonecznikowy 65 kop. kwarta.

Na targu specjalnym na kaszę na Nowem Mieście z młynów z Nowego Miasta i Kozienic dowieziono rozmaite gatunki kaszy. Sprzedawano: perłową 11. 12 i 13 rs. za korzec, stosownie do grubości, jęczmienna 7.50 korzec, gryczana 8 rs., drobna, a 9 grubsza; t. zw. krakowska 12 rs., jaglane dowieziono z Cesarstwa po 11 rs. za korzec.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 5-m marca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Krug,—Teschpemacher, Nalewki,—Klingeland. Toms Nachfolger,—Chaim Josek Rautmil. Grzybów 4, — Nowicki Orsza Gorki Trylesin,—Leszno 40, Januszewski. Laskowski,—Marcin Maliniak Comp.,—Behagnel,—Pani Kan, Mirowska ulica,—Nissensohn,—ulica Nowogrodzka № 5, Łempicki, — Salomon Gandz, Zielna № 9, Zelkowi Fisz,—Nowolipki № 26, Antoni Gertner.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

TABELA WYGRANYCH
w pierwszym dniu ciągnienia 2-ej klasy 144-ej Loterji klasycznej
dnia 6-go marca 1885 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
100	**150**	6305	**150**	12030	**150**
681	**150**	7544	**150**	12492	**150**
2991	**600**	8441	**10000**	15432	**150**
4640	**150**	8796	**150**	17578	**150**
4752	**4000**	9192	**150**	21475	**600**
4723	**150**	9922	**150**		
4989	**150**	11330	**150**		

Po Rs. 60 wygrały NN-ra:

404	5063	8941	10661	14403	19639	22111
685	5462	9702	11335	14429	19850	23453
1460	6838	10064	13187	16524	20150	
2730	8420	10081	13502	16997	20416	
3636	8844	10617	13789	18541	20478	

Po Rs. 45 wygrały NN-ra:

4	2187	4509	7033	9128	11180	13288	15333	17331	20074	22272
8	2214	31	62	9203	11280	13311	49	88	20105	22346
128	15	46	86	68	11311	15	15428	97	20213	22433
50	33	4634	7122	9307	18	13428	71	17557	41	22501
60	2322	4848	38	10	11408	51	98	61	74	84
215	2494	53	7442	39	11541	13613	15568	95	82	22603
21	2521	75	7504	43	11638	13710	93	17645	87	21
66	2620	4907	12	60	67	22	15623	60	20303	31
69	67	8	32	81	83	28	25	17776	31	45
311	78	23	70	9504	11782	31	38	17803	20415	22738
479	89	5246	95	8	11860	73	56	25	31	39
545	2716	76	7655	30	11922	78	15729	17981	58	22879
49	59	94	56	70	78	13841	85	18005	66	22931
609	70	5320	88	74	12048	13902	94	8	20514	23019
25	2822	55	7732	9646	49	19	15836	18287	25	28
43	25	70	52	9717	59	52	96	95	77	23185
88	55	71	75	19	69	14039	15944	18307	20613	23262
710	86	5421	99	9807	12122	40	80	42	20733	86
14	97	41	7809	62	61	14133	81	56	68	23419
39	2909	55	38	9960	12252	55	92	18449	20828	
98	78	5549	76	70	57	60	16002	18574	61	
833	3158	78	94	10003	61	84	4	18657	63	
914	3322	5610	7958	78	87	14208	81	72	92	
55	69	5714	94	10220	12308	74	16138	187[illegible]0	20903	
79	76	28	8038	24	13	94	44	71	78	
1004	81	30	67	10310	38	14335	72	18801	21025	
22	3424	59	93	25	83	55	16300	16	21250	
1141	49	5891	8111	44	12402	14430	21	77	53	
58	74	5948	19	47	26	47	16417	18909	63	
1224	3567	86	69	63	30	93	42	48	64	
37	87	6071	8223	87	54	14513	83	87	93	
97	3603	6114	8321	10440	55	19	16579	19015	213[illegible]9	
1307	40	72	25	92	56	37	86	19	85	
1403	3743	74	34	10502	84	67	16620	44	21401	
40	3824	88	92	36	12555	74	29	66	2151[illegible]	
45	40	97	8419	78	69	14687	16716	86	61	
84	42	6318	28	10648	79	92	55	19338	21613	
85	87	92	89	86	12618	94	65	19406	36	
1533	3933	6430	8550	94	36	14771	85	25	94	
43	43	99	60	10741	12708	73	93	87	21719	
84	77	6514	72	84	3[illegible]	96	16836	19559	21808	
1718	79	16	84	95	80	14827	68	19603	27	
1873	98	51	8672	96	12813	65	16910	35	32	
1928	4011	96	8762	10914	20	99	17064	19704	21906	
33	4124	6613	8883	26	71	14932	17110	17	27	
43	4249	88	92	67	13014	15028	41	39	32	
48	4310	6752	8902	68	59	79	82	46	46	
89	30	57	16	71	74	87	97	198[illegible]0	66	
2033	31	58	43	11025	13113	15137	17201	19955	70	
89	60	77	9027	29	14	43	18	73	22058	
91	62	6814	6[illegible]	35	61	86	71	84	67	
2140	84	23	74	91	69	15251	72	20006	22162	
85	4419	6910	9119	11121	13217	77	17310	40	22258	

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzi godz.	minuty	Przychodzi godz.	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	[illegible]	— rano	[illegible]	30 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	[illegible]	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	[illegible]	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	[illegible]	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	[illegible]	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 4[illegible]6c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 23 Февраля (7 Марта) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Lechthner.